

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.

„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz millm. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 35 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 20187.

J U T R O, DNIA 18 SIERPNIA O GODZ. 11-EJ RANO NASTĄPI OTWARCIE

l-ch Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie.

Bilety wstępu w kasach targowych przy wejściu do ogrodu Bernardyńskiego w cenie 80 gr. od osoby. — Wycieczki zamiejscowe nie mniej 10-ciu osób, a miejscowe nie mniej 25 osób—50 gr. od osoby. — Uczniowie i akademicy 40 gr.—szeregowcy armji 10 gr.

Każdy Wilnianin, każdy kupiec i turysta, jeśli chce mieć wyobrażenie o roli gospodarczej Wilna, musi zwiedzić tę bezwzględnie najciekawszą dotychczas imprezę targową w Polsce.



Z RABCEWICZÓW ZOFJA BUKOWSKA

po długich i ciężkich cierpieniach, opstrzona S.S. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 14 sierpnia 1934 r. w wieku lat 71.

Ekspozycja zwłok z domu żałoby przy ul. Moniuszki 19 m. 2 do kościoła Niepokalanego Potrzebna N.M.P. na Soltańskich odbyła się dnia 16 b. m. o godz. 6 p. p.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w tymże kościele w dniu 17 b. m. o godz. 10 ej rano, po którym nastąpi złożenie zwłok w grobach rodzinnych na cmentarzu po-Bernardyńskim.

O tej bolesnej stracie zawiadamiają pograżeni w głębokim smutku

SYNOWIE.



Stanisław Gierwiatowski

EMERYT KOLEJOWY

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dn. 15 sierpnia 1934 r. w wieku lat 72.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Nowej Wilejce dn. 17 sierpnia o godz. 9 rano, poczem nastąpi ekspozycja na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamiają

DZIECI.

Kryzys faszystwu.

(Korespondencja własna).

RZYM, w sierpniu.

Po procesie podsekretarza stanu w ministrstwie spraw wewnętrznych, Arpinati, który jak wiadomo skazany został i oddany pod nadzór policji na lat pięć i po aresztowaniu 350 czołowych członków faszystowskich organizacji zaprowadzono w całym państwie kontrolę listów, telegramów i rozmów telefonicznych. Napiecie w politycznych kręgach faszystowskiej partii jest znaczne i cały szereg wybitnych przywódców usiłowało zbiec zagranicę, aby uniknąć aresztowania. Niezadowolone dające się zauważyć u wybitnych nawet członków partii faszystowskiej spowodowane zostało przedewszystkiem niepowodzeniami faszystowskiej polityki zagranicznej jak również tem, że państwo znajduje się w krytycznej sytuacji finansowej. Dlatego Mussolini za pośrednictwem tajnej policji OVRA stara się utrzymać niezadowolonych w ryzach. Jak tylko faszystowski funkcjonariusz odważy się krytykować albo przedsięwziąć coś na własną rękę, natychmiast usuwany jest ze stanowiska i wykluczony z partii. Niebezpieczni są nawet depocytowani. Taką „czystkę” przeprowadzono już kilka razy. Faszystom odstąpił już od krytycznych metod gwałtu, ale stale posługuje się metodą „cichej likwidacji”.

Przy wszystkich prefekturach utworzono specjalne oddziały dla nadzoru podeirzanych. Podeirzani dostają się pod nadzór policyjny, to znaczy, że nie mogą opuścić danego miejsca, a po zachodzie słońca muszą być w swym mieszkaniu. Jeżeli takie zarządzenie okaże się niewystarzające, specjalny oddział zarządza deportację, najczęściej na Liparyjskie Wsypy. Najniebezpieczniejsi pociągani są do odpowiedzialności przed sądem dla ochrony państwa. Rozprawa jest tajna. Dotychczas prasa zajmowała nazwiska skazanych; obecnie jednak prasa może napisać, że zasądzona została grupa antyfaszystów na tyle i tyle lat i nic więcej.

Z wybitniejszych członków partii faszystowskiej cicho zlikwidowani zostali: były sekretarz partii faszystowskiej Farinatti, niedawno znówu rehabilitowany, Turatti, który zawieszony został w czynnościach sekretarza partii i umieszczony w domu obłąkanych a potem deportowany na wyspę Rhodos gdzie internowany jest dotychczas. Podobny los spotkał posła Re Dawida, publi-

cystę faszystowskiego Curta Malabarta a wreszcie obecnie Leandra Arpinati.

Arpinati prowadził przed dwoma laty znaną kampanję przeciwko Watykanowi i dopiął tego, że Watykan podpisał umowę, mocą której wszystkie katolickie organizacje we Włoszech oddaje się pod kontrolę partii faszystowskiej. Przed kilku miesiącami Arpinati starł się z sekretarzem partii Staracem, którego ten pierwszy spoliczkował. Arpinati został aresztowany a jego przyjaciele w Bolonii, gdzie był przewodniczącym gminy, zostali usunięci ze stanowisk partyjnych. Twierdzi się, że Arpinati nie był właściwym przywódcą opozycji, na czele której podobno stoją jeszcze inni przywódcy faszystowscy. Dzisiejszy gubernator Trypolisu, marszałek Balbo, już od zeszłego roku popadł w nielaskę. Balbo krytykował dzisiejszą politykę zagraniczną Włoch i dlatego nie cieszy się już zaufaniem. Jest to jedyny wybitny polityk, który ma odwagę powiedzieć Mussolinemu swoje zdanie. Kiedy więc po fiasku spotkania Mussoliniego z Hitlerem po zwycięstwie francuskiej tezy o bezpieczeństwie przy pomocy regionalnych paktów, musiał Mussolini odstąpić od polityki paktu czterech i „ewizjonizm” a zbliżyć się do Francji, przyjechał Balbo do Rzymu i domagał się rekonstrukcji rządu; wyraził w szczególności żądanie, aby Mussolini zamianował ministra spraw zagranicznych. Mussolini jednak na żądanie Balbego się nie zgodził. Wiadomości o rekonstrukcji gabinetu były dwukrotnie dementowane a oficjalnie oświadczono, że Mussolini jest zupełnie zdrow i zdolny do sprawowania wszystkich resortów. Balbo miał wówczas wygłosić przemówienie na uroczystości z okazji rocznicy swego lotu transoceanicznego, ale wszystko zostało odroczone i Balbo nagle zpowrotem odleciał samolotem do Trypolisu.

Opozycyjnej akcji przeciwko Mussolinemu nie można wcale porównywać z wypadkami, które rozegrały się dnia 30 czerwca w Niemczech. Analogiczne są tylko trudności społeczne i gospodarcze. We Włoszech zapanowała depresja, która ogarnęła nie tylko masy ale i kierownictwo partii faszystowskiej. Zapanowała tam atmosfera, która zupełnie różni się od dawnej tak charakterystycznej dla reżymu faszystowskiego. Pozostaje tylko biur-

Urlopy dla wojskowych z terenów powodziowych.

WARSZAWA (Pat). Minister spraw wojskowych zezwolił na udzielanie w okresie od 20 bm. do 1. 11. rb. 14-dniowych urlopów rolnych podoficerom i szeregowcom pochodzącym z miejscowości dotkniętych klęską powodzi. Podstawą do udzielania urlopu podoficerowi i szeregowcom będzie prośba ojca lub matki, skierowana bezpośrednio do dowódcy pułku, potwierdzona urzędowo przez starostę lub naczelnika gminy ewentualnie posterunek policji, że

Plan 31 loterii państwowej.

WARSZAWA (Pat). Dziś dyr. Pols. Państw. Loterii Klas. Markus przedstawił prasie plan 31 loterii klasowej, z którego m. in. wynika, że główna wygrana zł. 1.000.000 w ostatniej klasie pozostanie w tej samej wysokości, natomiast główne

«CZYSTKA» W URZĘDACH KŁAJPEDZKICH.

BERLIN (Pat). Z Kłajpedy donoszą, że gubernator kłajpedzki zarządził z dniem 15 bm. wymówienie po ad wszystkim urzędnikom, zatrudnionym w autonomicznym urzędzie, samorządzie oraz związkach państwowych. Celem tego zarządzenia ma być z jednej strony

Przedplebiscytem w Niemczech.

BERLIN (Pat). Minister Goebbels zarządził jako kierownik urzędu propagandy wywieśnienie na wszystkich domach i urzędach Rzeszy chorągwi państwowych od 17—19 bm., celem zadokumentowania, że okres plebiscytowy stanowią dni święta narodu. Zapowiedziane już przemówienie Hitlera na 17 bm. wygłoszone będzie w wielkiej sali ratusza w Hamburgu o godz. 20.30. Przemówienie to transmitowane będzie przez wszystkie stacje radiowe Niemiec i trwać będzie około 1 1/2 godz. Przyjazd Hitlera do Hamburga będzie nosił charakter urzędowej wizyty państwowej.

BERLIN (Pat). Minister spraw wewnętrznych Fricke ogłasza na

okratyczny aparat, który pracuje w znacznej mierze automatycznie. Mussolini oczywiście jeszcze pozostaje autorytetem, ale dewiza „Duce ma zawsze rację”, powoli traci grunt pod nogami. Można więc łatwo zrozumieć, że w takich warunkach łatwo wybuchają spory osobiste i że niektórzy z mniejszych przywódców starają się spełnić swe ambicje. Jest szereg ludzi, którzy są przekonani, że za 12 lat służby dla reżymu powinni otrzymać wynagrodzenie i którym nie podoba się rozporządzenie Ducego, że powinni opuścić synekury. To prowadzi do porów a w miejscowych organizacjach nawet do skandalów, które podkopują prestiż partii i reżymu. (Centropress).

Zatarg sowiecko - mandzurski.

MOSKWA (Pat). Jak donoszą z Chabarowska, pełniący obowiązki konsula generalnego Raywid, złożył protest u komisarza Republiki Mandżuko w związku ze znieważeniem konsula generalnego Z. S. R. R. w Charbinie, Sławickiego przez urzędnika policji mandzurskiej Kostamarowa na dworcu Buchedu. Kostamarow, jako wywiadowca kryminalnej policji mandzurskiej po pijanemu wtargnął do wagonu, którym Sławicki odjeżdżał do Moskwy na kucację, i domagał się od Sławickiego pokazania swych dokumentów. Gdy

Sławicki skierował się do przedziału, aby wziąć paszport, zwrócił się do policjanta o zaczekanie na korytarzu, gdyż dziecko Sławickiego spało. Nie bacząc na to Kostamarow wszedł do przedziału, zachowując się coraz bardziej skandalicznie, bez względu na glejt, wydany przez władze mandzurskie oraz paszport dyplomatyczny.

Prowokacyjne zachowanie się Kostamarowa miało niewątpliwie na względzie wywołanie awantury i tylko dzięki wyjątkowo zimnej krwi Sławickiego udało się uniknąć zajścia.

MOSKWA (Pat). Agencja TASS donosi z Chabarowska, że w nocy z 13 na 14 b. m. rozpoczęły się liczne aresztowania wśród personelu kierowniczego wschodnio-chińskiej linii kolejowej. Aresztowano 19 urzędników kolejowych obywateli sowieckich, w tej liczbie naczelników największych stacji. Dobrze poinformowane koła w Charbinie uważają te aresztowania za początek prowokacji na większą skalę, mającej na celu wykazać, że niezliczone afery bandytów na wschodnio - chińskiej linii kolejowej, katastrofy kolejowe, napady na dworce i miasteczka, porwanie urzędników oraz wszystkie prześladowania dokonane w ciągu ostatnich miesięcy, zorganizowane były przez samych urzędników.

Według miarodajnych informacji rozpoczęte aresztowania stanowią dopiero początek, są jeszcze przewidziane bardzo liczne dalsze aresztowania oraz wprowadzenie przez Japończyków stanu oblężenia na wschodnio-chińskiej linii kolejowej. Japończykom chodzi o faktyczne opaniekowanie tej linii. Poczynione dotychczas zarządzenia mają na celu wywarcie silnego nacisku na belg rękawia i zakupienie wschodnio-chińskiej linii kolejowej przez Mandżurję.

TOKIO (Pat). Agencja Rongo do-

Von Papen składa listy uwierzytelniające.

WIEN (Pat). Nowomianowany poseł niemiecki przy rządzie austriackim von Papen przyjęty został przez prezydenta Austrii Miklasa, któremu złożył listy uwierzytelniające.

WIEN (Pat). Z okazji wręczenia przez von Papena listów uwierzytelniających prezydentowi republiki, wydano komunikat oficjalny, stwierdzający tylko, że ogłoszono serdeczne przemówienie.

WIEN (Pat). W związku z złożeniem przez von Papena listów uwierzytelniających Dyplomatisch-Politische Korrespondenz pisze, że stosunki między Niemcami i Austrią wkroczyły obecnie w nową fazę.

Rozwiązywanie legjonu austriackiego.

PARYŻ (Pat). Korespondent agencji Havasa donosi z Berlina, że ukończono rozwiązywanie t. zw. Legjonu Austriackiego na terenie Rzeszy jest przeprowadzana w szybkim tempie. Część członków Legjonu Austriackiego

Stany Zjednoczone powiększają flotę powietrzną.

LONDYN (Pat). Według doniesień z Waszyngtonu rząd amerykański w najbliższym czasie ma przystąpić do budowy 2.100 samolotów, przeznaczonych dla marynarki wojennej. Marynarka amerykańska, jak oświadczył przewodniczący komisji

morskiej izby reprezentantów, posiada około 1.000 aparatów, ale z nich tylko 400 jest zdolnych do użytku dla potrzeb współczesnej wojny, zaś pozostałe 600 jest przestarzałego typu.

Kanada ma też gangsterów.

TORONTO (Kanada) (Pat). Wczoraj donokano tu porwania znanego piwowara Labatta, celem wymuszenia okupu w wysokości 150 tys. dolarów. Porwanie to jest pierwszą

nosi, że władze mandzurskie odrzuciły żądania Z. S. R. R. co do zwolnienia 20 obywateli sowieckich, urzędników wschodnio-chińskiej linii kolejowej, aresztowanych pod zarzutem udziału w spiskach antymanżurskich i antyjapońskich.

PARYŻ (Pat). Korespondent tokijski Havasa donosi: Ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, w którym wyszczególniono 15 zajęć na pograniczu sowiecko-mandzurskim, jakie wydarzyły się od początku. Rząd japoński czyni odpowiedzialny za te zajścia rząd sowiecki.

MOSKWA (Pat). W związku z nową falą aresztowań urzędników sowieckich na kolei wschodnio-chińskiej moskiewskie koła polityczne oceniają sytuację na Dalekim Wschodzie jako bardzo poważną. Spodziewana jest energiczna kontrakcja dyplomatyczna ze strony sowieckiej. Według opinii moskiewskich kół dyplomatycznych Japonia pragnie zlikwidować sprawę kolei wschodnio-chińskiej przed wygaśnięciem konwencji waszyngtońskiej i podjęła nowe kroki represyjne wobec sowieckiego zarządu kolei, pragnąc zmniejszyć delegację sowiecką, przebywającą w Tokio, w sprawie rokowań o sprzedaż kolei do kapitulacji i odstąpienia kolei za wszelką cenę. Spodziewane ogłoszenie przez Japończyków stanu wojennego na kolei stanowiąc będzie całkowite jej opaniekowanie. Jak słychać jednak, strona sowiecka nie jest skłonna do dalszych ustępstw. Moskiewskie koła polityczne z oburzeniem zaprzeczają o rzekomych spiskach komunistycznych w Mandżurji.

**KATOL ZABIJA
OWADY
ROBACTWO**

Przedstawicielstwo
WILNO, KALWARYSKA 21, TEL. 20-14

Psychika ukraińców.

Zagadnienie ruskie czy też ukraińskie w Polsce — jak to już w jednym z artykułów pisaliśmy — dojrzała i domaga się rozwiązania. Jest to jeden z ważniejszych i trudniejszych problemów Polski współczesnej, o bok którego nie można ciągle przechodzić obojętnie. Od czasu walk polsko-ukraińskich o Lwów nie posunęliśmy się w rostrzygnięciu tej sprawy ani na krok, chociaż stan u stawnictwa wrzenia na terenie województwa wchodnio-malopolskiego nie może być dłużej tolerowany i bez względu musi ulec likwidacji.

Przy rozważaniu sprawy ukraińskiej niezbędna jest rzeczą uświadomić sobie, że masa ukraińska ma swoistą psychikę, z której odrębności trzeba się liczyć, by przez nie właściwie nastawienie myślowe nie porobić błędów zasadniczych, które w przyszłości mógłby się na nas pogłębiać. Na psychikę każdego narodu, a więc i na przychylkę ukraińców, składa się bardzo wiele czynników, z których pochodzenie etniczne i historyczne bodaj, że są najważniejsze. Domieszka krwi tatarskiej, oraz ustawiczne wojny, najazdy i niepokoje wycisnęły na ukraińców niewątpliwie decydujące piętno.

Stąd powstał w ukraińcach z jednej strony kult siły, z drugiej skłonność do gwałtu, grabieży, mordu. Psychika współczesnego terrorysty ukraińskiego z pod znaku O.U.N. jest o wiele bliższa psychice „rezuna” z czasów Chmielnickiego, czy rzeci humańskiej, niżby się wydawać mogło. O tem właśnie pamiętać należy przy rozmyślanach nad stosunkami polsko-ruskimi.

Ukraińcom, reagujący zapomocą teroru w stosunku do polskości, mógłby z tej postawy się wycofać, gdyby wierzył w przewagę i siłę polskości. Sam fakt powstania i istnienia państwa polskiego nie przemawia dostatecznie do jego wyobraźni, gdyż zjawiska te potrafił on sobie odpowiednio wytłumaczyć. Np. odzyskanie i uwolnienie Ziemi Czerwieńskiej jest w myśl takiego tłumaczenia — następstwem nadejścia armii gen. Hallera z Francji, a to, zdaniem ukraińców, nie jest zasługą Polski. Jest to oczywiście wybieg myślowy, ale wybieg dostateczny, skoro masy rusko-ukraińskie stwierdziły, że położenie ludności polskiej na Ziemi Czerwieńskiej w niczem się nie poprawiło po powstaniu Polski. Jest u rzędników polski, jest policjant polski, ale te czynniki były i przed wojną, niema jednak żadnej zmiany w pozycji żywołu polskiego, który, w wycuciu mas ruskich winien mieć głos i znaczenie górujące.

Rzecz przecież znamienita, na którą do tychczas nie zwróceno należyce uwagi po stronie polskiej, że najmniej sabotaży, najmniej napadów ukraińskich było w tych latach, gdy szła paracelacja polskiej ziemi wielkiej własności na Ziemi Czerwieńskiej przez osadników Polaków z zachodu. To bowiem była wobec ukraińców manifestacja siły i prędkości polskiej. W tem widział on gruntowną instalację państwowości polskiej. Dziś terror ukraiński szaleje. Ogarnął on swym urokiem masy rusko-ukraińskie. Na tle krwawych zamachów O.U.N. i oburzania, jakie one wywoływały w polskim społeczeństwie, doszło do pewnego zwrotu wśród kierownictwa politycznego ukrajinizmu. Mamy na myśli kierownictwo jawne, a więc jawne partje ukraińskie z Undem na czele, episkopat grecko-katolicki, kierowników ukraińskich organizacji kulturalnych i gospodarczych. Czynniki te obawiają się represji ze strony polskiej i dlatego wzywają O.U.N. do zaprzestania roboty terrorystycznej, jako szkodliwej dla narodowego dobru ukraińskiego.

Nie sądzimy, aby te wezwania zostały usłuchane przez O.U.N. Jest ona zbyt zależna od czynników z zagranicznych, ściślej mówiąc niemieckich i w rezultacie O.U.N. nie może zaprzestać, względnie powstrzymać repressji swej akcji terrorystycznej. Jedną, gdyby nawet nie akcja O.U.N., to terror ukraiński szalałby prawdopodobnie dalej. Powstrzymać go może tylko jedno: zapoczątkowanie polityki budzenia i ożywienia wszystkich aktywnych sił polskości, których jest zasadniczo dużo, a których

Afera zyrardowska.

Polska doczekała się afery, która rozgłoszono dorówna zapewne słynnej afierze Stawskiego we Francji, i może mieć dla rozwoju naszych stosunków wewnętrznych doniosłe znaczenie.

Zyrardów jest dziś w Polsce na na ustach wszystkich. Czytelnicy nasi wiedzą już z informacyj podawanych w czasie właściwym, że chodzi tu o rabunkową gospodarkę francuskiego kapitałisty Boussac'a, której przeciwstawił się akcjonariusze polacy. Obecnie — kiedy p. Boussacowi grozi odpowiedzialność karna — znaleźli się wśród akcjonariuszy Polaków ludzie, którzy wyciągnęli rękę do p. Boussac'a, tonącego w błocie różnych szwindłów finansowych. Są to: senator z BB Dobiecki i dyrektor Towarzystwa soli potasowych generał Piatowski.

Stuznie pisze w tej sprawie katolicka „Polonia”:

„Jak się sprawa przedstawia w rzeczywistości z punktu widzenia kodeksu karnego, o tem rozstrzygnął sąd. W tej chwili istotą sprawy jest, że obcy kapitał szukał i znalazł Polaków na wybitnych stanowiskach, należących do obozu rządowego, których kupił i którzy zgodzili się naduzić zaufania, jakim obdarzyli ich polscy akcjonariusze, którzy powierzyli im obronę swych interesów.”

Panowie Dobiecki i generał Piatowski zwrócili się do plk. Ślawka o zwolnienie się z urzędów i rozpatrzenia ich sprawy. Już w najbliższych dniach spodziewany jest wyrok sądu partyjnego BB.

Tymczasem wdrożone zostało w sprawie zyrardowskiej dochodzenie sądowe.

Sen. Dobiecki przesłuchany był przed parą dniami przez sędziego Demanta, prowadzącego śledztwo. Przesłuchano również sekretarza osobistego śp. Lednickiego p. Jakubowskiego.

W dniach najbliższych należy się spodziewać przesłuchania szeregu osób, ściśle związanych z zakładami

zyrardowskimi. Mają więc być przesłuchani sekwestratorzy sądowi, którzy po wyroku sądu okręgowego kierowali zakładami. Został również przesłuchany gen. w stanie spoczynku Piatowski, który razem z sen. Dobieckim zawarł umowę w imieniu akcjonariuszy polskich z Boussac'ami. W zawarciu tej umowy odegrał dużą rolę śp. Al. Lednicki. Aresztowani pełnomocnicy Boussac'a zostali przesłuchani w dniu dzisiejszym. W dniu dzisiejszym podejmą również swą interwencję adw. Brokan i Beylin, obaj życzli, do których aresztowani zwrócili się z prośbą o obrońców. Przewidywający w areszcie dyrektorzy będą prawdopodobnie odpowiadać za działania na szkodę wierzycieli.

Pisma sanacyjne nie zaprzestają atakować Boussac'ów, z którymi zawarł umowę sen. Dobiecki z BB. „Express Poranny” pisze: „Jak się okazuje Boussac polecił dyrekcji zakładów zyrardowskich, aby zaatakowała go na poważną sumę w jednym z francuskich towarzystw ubezpieczeniowych od strat, jakie mogły ponieść na Zyrardowie. Dostawnie: zaasekurowana za pieniądze Zyrardowa nie Zakłady Zyrardowskie, lecz — interesy Boussac'a! Gdyby np. Zakłady Zyrardowskie spały się, nie otrzymałyby — ani grosza, natomiast Boussac osobiście dostalby pełne odszkodowanie! Jest to bezczelne oszustwo, za które wierzycieli spotkać musi surowa kara.”

Sprawa zyrardowska ma dalsze „woje następstwa. Adwokaci komitetu obrony praw mniejszości akcjonariuszy Zyrardowa, Urbanowicz, Landau i Polikier, wobec ataków sanacyjnej prasy przeciwko nim, zwrócili się do rady adwokackiej o ocenę ich postępowania w tej sprawie.

Po sen. Dobieckim i gen. Piatowskim jest to już trzeci skolei wypadek, że osoby, biorące udział w pertraktacjach z francuską grupą Boussac'a, zwracają się o osądzenie ich postępowania.

W Berezie Kartuskiej.

„Gaz. Warsz.” zamieszcza korespondencję z pobytu jednego z przyjaciół pisma w Berezie Kartuskiej. Z korespondencji tej podajemy najciekawsze wyjątki.

Wśród rozmokłych równi polskich zdajemy, od Brześcia poczynając, ku znanej od niedawna w całej Polsce miejscinie żydowskiej — Berezie Kartuskiej.

Wysiadamy na stacji rozglądając się ciekawie po peronie. Zadnych osobliwości nie spostrzegamy: policjant, kilku „gapiów”, kolejarze, jak jak na innych stacjach. Dopiero wejście do budynku stacyjnego potocznie jest z pewną, nieznaną gdzie indziej, ceremonją. Policjant żąda okazania dowodu osobistego. Czuję, że wszedłem na teren pilnie strzeżony, że jestem w miejscu odosobnieniu. Przed stacją kilka furgonów. Jakis żydek, chcąc mnie zachęcić do wsiadania, pyta czuje:

— Pan do obozu? Proszę siadać. — Do miasta nie do obozu — odburknąłem i pieszo pomaszzerowałem w stronę miasta, odległego o 5—6 km. od stacji.

Mniej więcej w połowie drogi spostrzegłem kilkadziesiąt zestawów przy pracy. Kopalń rów wzdłuż drogi odcznej, przytkającej do traktu głównego. Jedni mierzą, drudzy kopali, dokoła policjanci na skrzydłach kolumny izolowanych policjanci konni. Ubrania lub marnyarki pracujących złożone w „kostkę”, izolowani, wśród których znajduje się sporo narodowców, pracując w głębkiem milczeniu, ogołeni (ostatnio zgolono im brody) opalenia, wynędzniali, wyglądają na ogół zdrowo, z naciekającą muśniętą, chociaż z czasem przed siebie. Przy zmianie izolowanych znów legitymowanie przez policjanta, który każe szybko przechodzić. Obejrzałem się za siebie, aby jeszcze raz rzucić okiem na gromadę odosobnionych, zgromił mnie za to policjant i na popiężeniu rzucał:

— Ja ci się dam oglądać! Miejsce odosobnienia otoczone jest parkaniem ze szalenie zbitych desek. Najbystrojszy wzrok nie zdaje przebieć tej ściany i odsłonić tajemnic życia wewnętrznego zestawów do obozu. Ponad parkaniem przeciągnięto dwa rzędy drutów kolczastych. Budynek z cegły, w którym mieszkają izolowani, otoczony jest również drutem kolczastym oraz ma częściowo zabite deskami okna. Po ulicach Berezę kreśli się spolicjantów.

Od czasu do czasu przemknętnie — pomnżanie i rozwój, to momenty jedynie zdolne do przełamania ducha teroru w masach rusko-ukraińskich.

lica Kościuski auto z p. podinspektorem Gretnerem. Jest to pan życia i śmierci izolowanych. Ciągłe w ruchu, wszędzie go pełno, czuwa i szala.

Po mieście uwijają się panowie na rowerach, pilnie obserwowując przechodniów. Takich lepiej omijać, nie ciekawego nie powiedział.

O godz. 5:ej po poł. udało mi się zobaczyć powracającą z pracy kolumnę izolowanych z numerami na plecach. Wracali w zwartym szyku wojskowym otoczeni i poprzekierowani policjantami ciągnąc kocioł, z łopatami na ramieniu. Na przodzie i w tyłu maszerującej kolumny policjanci konni.

Na tle opustoszałej całkiem szosy, maszerującej w grobowym milczeniu oddzielił krokiem niesamowicie wyprostowanym i sztywnym. Szybkiem robił pochód wdm przeszedł i znikł na zakręcie szosy.

ODNIEMCZENIE ZIEM ZACHODNICH.

Wszystkim wiadomo, że ziemie polskie, znajdujące się pod panowaniem pruskim były systematycznie kolonizowane przez Niemców, od czasów Fryderyka Wielkiego aż do wybuchu wojny światowej.

Uprawiana przez przeszło stulecie kolonizacja niemiecka poczyniła wielkie szczyby w polskim stanie posiadania. Ale nie wszyscy może zdają sobie sprawę, jak powierzone wyniki osiągnęli Niemcy swą polityką i jak szybko przebiegł proces odniemczenia ziem polskich po odzyskaniu niepodległości.

Pruska polityka kolonizacyjna zbankrutowała pomimo, że Niemcy panowali nad Wielkopolską razem przez lat 115, nad Pomorzem (łącznie z epoką krzyżacką) blisko lat 300 i nad Śląskiem około lat 600!

Spis pruski z r. 1910 wykazał w omawianych trzech prowincjach zachodnich około 37—40 proc. mniejszości niemieckiej. Pierwszy spis polski (który nie objął Górnego Śląska, przejętego przez władzę polską dopiero w r. 1922) stwierdził w Wielkopolsce około 17 proc. i na Pomorzu bez mała 19 proc. Niemców, ostateczny spis z roku 1931 wykazał ich około 10 proc. w Wielkopolsce i na Pomorzu, oraz około 7 proc. na Górnym Śląsku. Naturalny proces zaniku mniejszości niemieckiej, nie posiadającej żadnego gruntu w dziale zachodniej, będzie się z konieczności w dalszym ciągu rozwijał i przy spisie w r. 1941 mniejszość ta, dziś już znikoma, wykaże jeszcze niższe odsetki.

Ale proces ewolucyjny, aczkolwiek dla nas korzystny, nie powinien usypiać naszej czujności. Wielu bardzo wielu Niemców nas opuściło, ale jeszcze wielu, za wielu pozostało i to właśnie w miejscach najmniej bezpiecznych, na samej rubie-

Rodacy z zagranicy opuścili Wilno.

Wczoraj rano wyjechała z Wilna zegnana serdecznie przez przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego wycieczka delegatów na Zjazd Polaków z zagranicy. Wycieczka udała się do Białowięży, gdzie po zwiedzeniu puszcz nastąpi rozdzielenie wycieczki i odjazd do Warszawy.

Na zakończenie wczorajszego trugiego dnia pobytu w Wilnie gości zagranicznych odbyła się wieczorem w górnych salonach hotelu Georges'a „zarna kawa, która w miłym i serdecznym nastroju przeciągnęła się do

poźniej nocy.

Zebranych ra tej czarnej kawie powitał były prezes Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy, marsz. prof. Szymański, następnie przemawiał redaktor Michał Pankiewicz, obrazując całokształt zagadnienia i życia emigracyjnego, a wreszcie przedstawiciele poszczególnych terenów emigracyjnych, biorący udział w wycieczce, obrazowali życie emigracji polskiej na reprezentowanych przez siebie terenach.

Dwie godziny rozmowy z rodakiem z Australji.

Polska kolonia w Australji nie posiada szerszych widoków rozwoju. Zabójczą odległość niszczy wszelką inicjatywę, a ci wszyscy, którzy są w tym pięknym kraju, to mogą przyczynić się do rozwoju propagandy Polski jedynie tylko z punktu widzenia kulturalnego.

W Australji niedawno Polak Brojnowski otrzymał wielką nagrodę artystyczną rządu Australijskiego.

Brojnowski, będąc artystą malazem wydał atlas plaków Australijskich, a przecież u nas są sliczne ptaki. Wystarczy, że wspomnę o rzadkim lirgonie i o całej masie kolorowych papug. Dzieło Brojnowskiego składa się z 6 tomów.

Drugim ciekawym ewenementem życia kulturalnego Australji jest to, że na czele pisma muzycznego „Australian Phonograph Review” stoi konsul polski p. Naskowski.

Należy jeszcze wspomnieć, że ynowicie p. Brojnowskiego zajmują naczelnie stanowiska. Jeden z Brojnowskich jest sekretarzem generalnym Federalnego Parlamentu Australji, a drugi syn zasiada w Ministerstwie Oświaty. Obaj młodsi Brojnowscy są dumni z tego, że pochodzą z Polski.

Na zakończenie naszej rozmowy może będzie łaskaw mi pan powiedzieć czy czasami okręty zawijające do portów Australji nie przywożą czasami prócz gazet jeszcze czegoś z Polski.

Z Polski do Australji przywożą ołówki Majewskiego i wyroby szklane, które cieszą się ogólnym powodzeniem. Nie wszyscy jednak wiedzą, że są to właśnie wyroby

pochodzące z dalekiej Polski.

— Będę panu bardzo wdzięczny jeżeli powie mi pan coś o sporcie?

— Ze sportem osobiście nie mam nic wspólnego. Sam sportu nie uprawiam, ale czytam o sporcie dość dużo.

W Australji w modzie jest obecnie gra w „cicket”. Sport jest bardzo popularny. Polskich klubów nie posiadamy. Ogromnem powodzeniem cieszą się oczywiście w pierwszym rzędzie sporty letnie. Bardzo często są w Australji organizowane maratony.

Statek „Pan Tadeusz” dobiega brzegu. Jesteśmy u stóp pięknej góry werkowskiej, którą otacza malownicza wstęga Wilji. Mój znajomy podziwiał widok krajozrazu. Tam hen daleko widać Wilno położone wśród lasów i gór.

— Panie jaka to szkoda, że nie zabrałem z sobą bumeranga.

Przywołem przecież do Wilna 5 australijskich bumerangów, które chodzą, jak ta lala. Bumerangi przywołem w prezencie swym krewnym.

— Jakto, więc pan ma w Wilnie swych krewnych?

— Krewnym moim jest p. Kondratowicz, którego miałem przyjemność poznać dopiero teraz.

Wilno mi się szalenie podoba, a jeżeli uda się pozostać w Polsce, to postaram się przyjechać tutaj jeszcze raz.

Ściskam dłoń rodaka z Australji. Dziękuję za miłe spędzone godziny rozmowy, które minęły jak chwile radośnej zabawy.

Koniec.

ŻYCIE KATOLICKIE.

Ojciec św. o zadaniach prasy w walce z niemoralnym filmem.

Dnia 10 bm. Ojciec św. udzielił audjencji przedstawicielom komitetu i prezydium Międzynarodowej federacji prasy kinematograficznej, która w tych dniach odbywa swój kongres, zwolony do Wenecji w związku z wysławą kinematograficzną. Papież ubolewał nad złem, jakie płynie z filmów niemoralnych nie tylko dla religji, ale także dla etycznej rozwoju ludzkości. Przy tej okazji wspominał Ojciec św. o nie-

wyższe obowiązku prasy, która nie może popierać interesów kinematografii niemoralnej, pomnac o odpowiedzialności, jaka ciąży na prasie przy pracy na tem polu. Z prawdziwą radością podkreślił dalej Papież, że w wielu krajach popierała, jak we Włoszech, nawet przez rząd, rozwija się poważna akcja przeciw niemoralnej kinematografii, szczególnie zaś znamienita jest akcja podjęta w Stanach Zjednoczonych przez tamtejszy episkopat, do której przez stowarzyszeń religijnych przyłączyli się wszyscy ludzie uczciwi. Kończąc swe przemówienie zalecał Papież prasie kinematograficznej, by ze wszystkich sił popierała ten rodzaj szlachetne wyziski. (Kap)

Z życia stolicy. PIĄTY WICEPREZYDENT MIASTA.

Z dniem 1 września ma być mianowany na terenie Warszawy piąty wiceprezydent miasta. Dotychczas est tylko czterech wiceprezydentów w osobach pp. Oplńskiego, Dównarowicza. Pochowskiego i Szpotńskiego. Z posród różnych kandydatów wymieniane są nazwiska p. rej. Zamierzowskiego i dyr. Chechińskiego.

NIEZWYKŁA KRADZIEŻ.

Wiele wrzawy poczyniła wśród stałych bywalców Lourse'a sprawa zagątkowej kradzieży fortepianu, dokonanej w biały dzień przez bezrobotnego muzyka Józefa Stembrowicza. Muzyk od paru dni przychodził do cukierni, zgłaszając się do zarządzającego kawiarni z prośbą o posadę. Ponieważ zespół muzyki był skompletowany, zarządzający odmawiał prósbom muzyka.

Następnego dnia Stembrowicz przyszedł do cukierni pod nieobecność zarządzającego i zdecydowanym głosem kazął przybyłym z nim taragorzom zabierać fortepian. Keinerzy, którzy poprzednio widzieli muzyka prowadzącego zażyłą rozmowę z zarządzającym, nie sprzeciwili się, myśląc, że muzyk działa z polecenia gospodarza. Forteipian został wyniesiony na platformę, która stała przed lokalem cukierni.

Po ustawieniu fortepianu muzyk dał rozkaz odjazdu i cała kawalkada ruszyła w stronę Nowego Świata. Dopiero po powrocie zarządzającego cała sprawa wyszła na jaw.

Witos w Pradze Czeskiej.

Wieczor Warszawski” podaje wiadomość o spotkaniu jednego z przyjaciół pisma z Wincentym Witosem w Pradze Czeskiej.

— Wincenty Witos — opowiada nasz informator — wygląda doskonale. Twarz czystsza, ogorzała, zdrowa. Ruchy sprężyste. Ubrany, jak zwykle, w skromny garnitur i długie buty.

Po przywitaniu wstępujemy do baru na piwo. Witos gawędzi z humorem. O sobie mówi niewiele. Mieszka w okolicach Pragi u włościan. Dużo pracuje. Obecnie kończy swoje pamiętniki, przyczem w tej chwili pisze już o ostatnich latach. Wybiera się do Szwejcarji.

Po dłuższej pogawędce wychodzimy na ulicę, wielu ludzi składa memu rozmowcy ukłony. Widać z tego, że znany jest w Pradze.

Po roztąpieniu się z Witosem rozmawiałem z członkami kolonii polskiej. Osoba Witos'a bardzo żywo wszystkich interesuje. Wiedzą nawet o tem, że poniósł on straty w swoim gospodarstwie w tarnowskim podcaś powodzi.

B. poseł Kiernik i b. poseł Babiński — opowiada nasz informator — towarzysze polityczny Wincenty Witos'a, nie przebywając z nim w jednej miejscowości. B. poseł Babiński zmienił się nieco zewnętrznie: przybyło mu sporo siwych włosów. P. Kiernik nie chcąc być bezczynny, pracuje w swojej specjalności: oddaje się studiom prawnym.

Wilno na powodzian.

Konto Nr. 15.555 P.K.O. Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Oflarom Powodzi w Wilnie. Saldo z dn. 10. VIII. 34 r. — zł. 12.073.35. — W dniu 11 bież. mies. wpłynęło: Polskie Zakłady Impreguracyjne S.A. w Molodczynie zł. 100.—, Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie zł. 454.26, Bronisław Żuk, lek. wet. w Wilejce zł. 20.—, Rafał Powiatowa w Wilejce (składka za sierpień) zł. 63.30, Pracownicy gimnazjum im. Króla Zygmunta w Wilnie zł. 122.55, Pracownicy Wojew. Sekretariatu BBWR w Wilnie zł. 18.30, Komitet gminy Wólkołackiej, pow. polowski zł. 22.60, Pracownicy Magistratu w Trokach zł. 11.50, Komitet gminy Głębokiej, pow. dziśnieński zł. 19.40, Komitet gminy Holubiecze, pow. dziśnieński zł. 37.40, Stanisław Kuturorowicz, Wilno, ul. Zakretowa 38, zł. 20.—, Spółdzielnia Mieczarska w Prozorokach, pow. Dzisna zł. 100.—, Komitet gminy Holszan, pow. oszmiański zł. 6.97, Komitet gminy w Podbożu zł. 29.43, Wil. Prywatny Bank Handlowy S.A., przelew z konta zł. 1.000.00 Razem zł. 14.099.58.

W dniu 13. VIII. 34 r. wpłynęło: Urzędnic Starostwa w Postawach (za m. sierpień) zł. 67.76, Komitet gminy w Prozorokach, pow. Dzisna zł. 33.50, Komitet Powiatowy w Wilejce zł. 206.56, Pracownicy Obw. Biura F.Pr. w Wilnie zł. 29.63, Komitet gminy w Porzyszczu, pow. Dzisna zł. 43.70, Zarząd miejski m. Dokszyce zł. 20.70, Zarząd miejski w Dziśnie zł. 164.25, Urzędnic pow. Sejmiku w Oszmianie zł. 32.70, Miejski Komitet w Oszmianie zł. 50.—, Kasa Stefczyka w Oszmianie r. 12.—, Zjednoczenie Kolejców Polskich w Nowowilejce zł. 30.—, Irena Mayrowa, Wilno, ul. Baksta 14 zł. 50.—, Stanisława Bukowska, Wilno, ul. Dobroczyzna 3 zł. 2.—, Razem zł. 14.842.40.

Konto Nr. 15.555 P.K.O. Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Oflarom Powodzi w Wilnie. Saldo z dn. 13. VIII. 1934 r. — zł. 14.842.40. W dniu 14. VIII. r. b. wpłynęło: M. Lepicki S. A. Biuro budowy Bazyliki zł. 48.16, Jan Głęboki, płatnik IV rejonu Wilno zł. 51.21, Komitet Gminy Płisa, pow. Dzisna zł. 13.32, Maria Rytłówna, Wilno, ul. Rzeczna 6 zł. 5.00, Urzędnic Sądu Okręgowego w Wilnie (składka za VIII) zł. 735.73, Razem zł. 15.703.82.

Dziś Lutnia w ogródku Sztralla. Dziś, w piątek, o godz. 18-iej w ogródku Sztralla zespół Lutni wystąpi w swoim wesolym, pełnym humoru repertuarze. Cały dochód przeznaczony jest na rzecz pomocy Oflarom Powodzi w Malopolisce.

Zespół Lutni, ciesząc się wielką sympatją mieszkańców naszego miasta, niewątpliwie ściąganie do orodka całą wytworłą publiczność, zwłaszcza, że dochód cały przeznaczony jest na tak piękny cel.

W razie niepogody, rewja humoru zostanie przełożona na inny dzień.

Inwalidzi na powodzian. W Wilnie powstał specjalny Komitet pod nazwą „Inwalidzi Komitetu Pomocy Powodzianom w Wilnie”, mieszczący się przy ulicy Bazylińskiej. Komitet wydał odezwę, w której podaje uchwałę Z. W. R. P. w Wilnie dobrowolnego opodatkowania się wszystkich inwalidów, zamieszkałych na terenie województwa wileńskiego, jednorazowo w wysokości 5 proc. od pobieranej renty.

WYBRŹYK PRZYRODY.

W obrębie Dworca Głównego od strony ul. Chmielnej stoi kilka kasztanów i akacyj. Akacie zielone jeszcze, ale kasztany potraciły już wszystkie liście i świecą smętnie nagimi gałęziami. Tylko nieco dojrzałych kasztanów zieleni się. Przed parą dniami naraz kilka gałęzi puściło nowe powtórne pędy, a wczoraj pędy te zakwitły białym kwiecieniem. Dość oryginalny to widok — kwiat kasztanowy i dojrzaje kasztany jednocześnie na tem samem drzewie.

KRONIKA.

Przed otwarciem Targów Futrzarskich.

Mimo, iż wejscia do Ogrodu Bernardyńskiego zostały zamknięte i tylko wpuszczane są osoby bezpośrednio zainteresowane udziałem w Targach oraz robotnicy, na całym terenie Targów od wczesnego ranka do późnej nocy wrę ożywiony ruch. W czwartek, t. j. na dwa dni przed otwarciem imprezy, napłynęło kilkanaście nowych poważnych zamówień na stoski, tak, iż zgodnie z planem wyznaczonym pod Targi place i miejsca w pawilonie głównym zostały zajęte.

We wszystkich działach futrzarskich wystawiać będą najpoważniejsze firmy krajowe, co wskazuje, że założenia imprezy były trafne i celowe. Do Wilna przybyło kilkadziesiąt przedstawicieli wystawiających firm, którzy kierują urzędzeniem i wyposażeniem w ekspozycję powierzchniowych ich pieczy stoisk i pawilonów.

We wszystkich wydziałach Biura Komitetu Targów do późnej nocy pracowali dosłownie tłoki. Wczorajsza korespondencja do Dyrekcji Targów przyniosła dużą ilość zapowiedzi, organizowanych w różnych ośrodkach polski wycieczek. Mimo, iż Ministerstwo Komunikacji sprawę zniżek indywidualnych zatwierdziło definity-

nie dopiero przed kilku dniami, pomysł na tego rodzaju zniżki we wszystkich biurach sprzedaży biletów kolejowych i kioskach Tow. Księgarni Kolejowych „Kuch” bardzo duży. Jeżnym słowem I-sze Ogólnopolskie Targi Futrzarskie i organizowana przy nich Wystawa Uwczarska, spotkały się z dużym zainteresowaniem i rokuja jaknajlepszę powodzenie.

Uroczysty akt otwarcia Targów nastąpi zatem nieodwołalnie w sobotę, 18 b. m. o godzinie 11-ej przed południem. Na otwarciu spodziewany jest przyjazd kilku przedstawicieli rządu z Warszawy. Na program otwarcia złożą się przemówienia Prezesa Komitetu Targów i przedstawiciela rządu, poprzedzające przecięcie wstęgi, poczem nastąpi zwiezczenie Targów. Po oficjalnym zwiezczeniu Targów Komitet wykonawczy podejmie dostojnych swych gości skromnym śniadaniem. Ustalać powyższy program uroczystości, Komitet Targów daje wyraz zrozumienia ciężkiej sytuacji kraju dokniętego niedawno na znacznym polaciach kłęską powodzi i dla tych właśnie względów wykreślił jej wyśtawniejszego przyjęcia i rautu.

Pół miliona na rzemiosło wileńskie.

Wczoraj wrócił z Warszawy dyrektor Izby Rzemieślniczej p. Młynarczyk, który bawił w stolicy w związku ze staraniami, czynionymi przez Izbę wileńską o uzyskanie pożyczki w wysokości pół miliona złotych na akcję inwestycyjną zakładów rzemieślniczych. Władze zgodziły się zasadniczo na udzielenie

tego kredytu. Przekazania pieniędzy należy spodziewać się w początkach września r. b.

Z pieniędzy tych Izba Rzemieślnicza będzie udzielała pożyczki w wysokości maksymalnej 5—10.000 złotych, zależnie od stanu warsztatu i jego potrzeb inwestycyjnych.

Bank Gospodarstwa Krajowego cofa Wilno ostatnie kredyty budowlane.

Dowiedziemy się, że wobec braku reflektantów, Bank Gospodarstwa Krajowego cofną Wilno kontyngent kredytów budowlanych w wysokości przeszło 200.000 złotych, przeznaczonych na finansowanie akcji przebudowy dużych mieszkań na mate oraz na remonty domów.

Jak już donosiliśmy, brak reflektantów na pożyczki budowlane są ciężkimi warunkami kredytowymi. Z sumy przeszło 350.000 złotych

Komitet udzielił na wspomniany cel pożyczek na łączną sumę zaledwie 100.000 złotych.

Wobec cofnięcia ostatniego kontyngentu, jak pozostawał w rozporządzeniu Komitetu Rozbudowy, Komitet zakończył już finansowanie akcji budowlanej na rok bieżący. Obecnie pożyczki udzielane będą tylko wówczas, gdy ktoś zrezygnuje z przyznanego mu kredytu.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

Podhale, Tatry, Podole, Wołyń, Małopolska Wschodnia, Polesie i Wileńskie: zachmurzenie zmienne, młające. Nieco ciepły Umiarkowane wiatry z północ-zachodu.

Pozostałe dzielnice: pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim, rankiem mgliście. Po chłodnej nocy temperatura w ciągu dnia około 20. Slabe wiatry zachodnie.

DYZURY APTEK.

Dzia w nocy dyszury następujące apteki:
Sukc. Augustyńskiego — ul. Kijowska Nr. 2 (tel. 16-31), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23 (tel. 3-29) i Kostowskiego — ul. Wielka 3 (tel. 11-99), oraz wszystkie na „Zemdesie” ach, przy Śniarskiej.

WIADOMOŚCI KOSCIELNE.

— Roboty nad restauracją kościoła św. Jakoba postępują się znacznie naprzód. W świątyni wybudowane zostały rusztowania, które ogradzają teren robót. Restauracja tego zabytkowego kościoła podjęta została z inicjatywy komitetu parafialnego, protektorat nad którym objął J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski. Roboty restauracyjne zmierzają do odnowienia kościoła w jego pierwotnym stylu.

URZĘDOWE.

— Odjazd p. ministra spraw wojskowych. Wczoraj pociągiem rannym wyjechał do Warszawy minister

Nad modrym Bałtykiem. Wycieczka czytelników prasy wileńskiej nad morze.

Miasto kontrastów.—Zwiedzamy port.—Wycieczka na Hel.

Choć Gdynia i Hel są w Polsce najbardziej odwiedzanymi ośrodkami turystycznymi i chociaż tamtejsi mieszkańcy niewątpliwie są przyzwyczajeni do oglądania codziennie nowych twarzy, jednak wycieczka wileńska wzbudziła w Gdyni sensację. Tłumaczyć to można i oryginalnym charakterem samej wycieczki i ilością członków (800 osób). Ponadto sama nazwa miasta Wilna działała przyciągająco. Z tej więc, że owej przyczyny wycieczka wileńska zwracała ogólną uwagę.

W poprzedniej korespondencji, ze względu na brak miejsca, pokrótce tylko wspomnieliśmy o zwiedzaniu portu w Gdyni i wycieczce na Hel. Obecnie chcę jeszcze poświęcić tym wycieczkom kilka słów. Bezpośrednio po przybyciu do Gdyni i ulokowaniu ieczy w „Obozie Emigracyjnym”, większość wycieczkowiczów udała się do centrum na zwiedzanie miasta. Nie była to wycieczka zorganizowana, lecz wszyscy chodzili „lużem”, samopas i według własnego widzimisie. Później, dzieląc się spostrzeżeniami, poczynionymi w czasie tych przejazdów, niemal wszyscy określili Gdynię, jako miasto kontrastów. Najbardziej bowiem rzuciło się nam w oczy, że oto w samym śródmieściu, między dwoma głównymi arteriami, których jezdnie pokrywa asfalt, na chodnikach ciągnęły się zieleńce i kwietniki, a przy których wznoszą się okazałe 4-ro i 5-cio piętrowe kamienice, przysiadła chatka wiejska, słomkryta i z bielonymi ścianami, będąc

niemal dookoła otoczona tanem zbożem. Nie jest to przykład osobnoznaj, można bowiem przytoczyć wiele podobnych.

Najciekawszą częścią Gdyni jest niewątpliwie port. Choć godzinny objazd motorówką po porcie nie dał obrazu całości, jednakże zorientowaliśmy się w jego rozmiarach. Port sprawnie imponującą wrażenie. Ogromne żelazne dźwigi, różnej wielkości, domy i składy żelbetonowe oraz setki okrętów, holowników, łodzi, skunerów, spacerówek i żaglowców — to piękny, a dla nas wielce interesujący widok. A dalej: port wojenny; stalowe kadłuby wielkich okrętów, stojących nieruchomo na kotwicy — wywołują zachwyt. Do portu należą też szereg boćnic kolejowych, na których znajdują się setki wagonów, przygotowanych do wyładunku lub załadunku towarów.

W drugim dniu zrana zwiedzaliśmy Hel. Malownicza okolica, lasy i morze wydały się nam tu bardziej urocze, niż gdzieindziej. Nad całym wysepem dominuje latarnia morską, tak, zda się, dobrze znana z różnych widoków. Na Helu przebyliśmy do 2—3 popoł. Wielu wycieczkowiczów kąpało się w morzu, korzystając z pięknej pogody.

Po obiedzie na Helu, który, na wiasem mówiąc, był o wiele gorszy od wileńskich, nastąpił powrót do Gdyni. Część udała się do miasta, dając do różnych lokali rozrywki, część udała się na deptak, a wielu pozostało w „Obozie Emigracyjnym”.

m. r. s.

SPRAWY SZKOLNE.

— Zapisy do szkół. W szkołach oświeczeniowych rozpoczęły się już jeżenne zapisy dzieci do szkół. Zapisy potrwają do dnia 18 b. m. Do chwili obecnej zapisano już przeszło 1000 dzieci.

Teatr i muzyka

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś, w piątek, o godz. 8 m. 30 wiecz. po raz trzeci ujrzymy na scenie Teatru Letniego wspaniałą komedję wiedeńską w 3-ach aktach E. Ebermajera i Fr. Cammerlohra „Gotówka”, która porusza problemy kryzysu doby obecnej. Pu-fliczność świetnie się bawi — oklaskując sztukę. W rolach głównych biorą udział: E. Scibrowa, W. Neubelt, A. Łodzinia, M. Bielecki i W. Scibor. Reżyseria W. Scibora.

Jutro o godz. 8.30 wiecz. „Gotówka” — Popołudniówka w Teatrze Letnim. W niedzielę o godz. 4 popoł. przedstawienie popularne doskonałej komedji „Zycie jest skomplikowane”, po cenach propagandowych.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Dziś o-latnia nowość repertuaru teatru „Lutnia” „Ptasznik z Tyrolu” z pp. J. Kulczycką, B. Halnirska, K. Dembowskim, M. Domostawskim, K. Wyrwicz - Wichrowskim i W. Szczawinskim na czele. Tańce w wykonaniu M. Martówny i J. Ciesielskiego. Początek przedstawienia o godz. 8 m. 30. Wycieczki korzystają ze zniżek.

— Popołudniówka niedzielną w „Lutni”. W niedzielę o godz. 4 pp. raz jeszcze grata będzie rekordowa operetka „Orlow” z występem J. Kulczyckiej. Ceny miejsc propagandowe.

Audycja dla chorych. 17.30: Pieśni. 18.00: „Zabie, stolica Huculszczyzny”. 18.15: Recital fort. 18.45: Pogadanka o „Turnieju logicznym”. 19.15: Koncert (płyty). 19.50: Wład sport. 19.53: Wil. kom. sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Skrzyżka techniczna. 20.12: Koncert symfoniczny. 20.50: Dzień wiecz. 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Przegład prasy. 21.12: D. c. koncertu symf. 22.00: „Spadające gwiazdy” felj. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met.

Sobota, dnia 18 sierpnia.

6.30: Pieśń. 6.30: Muzyka. 6.30: Gimnastyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.20: Chwilka pań domu. 7.30: Rozmaitości. 11.00: Transmisja otwarcia i Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie. 11.37: Sygnal czasu. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegład prasy. 12.10: Muzyka symfoniczna (płyty). 13.00: Dzień. pot. 13.05: Koncert. 14.00: „Po polskich szosach” — feljton. 16.00: Sniłuan — fragmenty z o-p. kom. „Mikado” (płyty). 17.00: Słuchowisko dla dzieci. 17.25: Recital śpiewaczy. 17.45: Pieśni (płyty). 18.00: „Co czytać?” — felj. lit. 18.15: Recital fort. M. Wilkomierskiej. 18.45: Druja — port ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej — pogadanka. 18.55: Progr. na niedzielę i rozmiat. 19.15: Koncert popularny. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wileński komunikat sportowy. 20.00: Transm. z Warszawy. 20.30: „Ja i ry-zjer” — felj. wesoły. 20.40: Koncert chóru Uana. 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Dziennik wieczorny. 21.12: Muzyka lekka. 22.00: Pogadanka aktualna. 22.10: Wesoła audycja. 22.40: Koncert zyczeń (płyty). 23.00: Kom. met. 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

KRONIKA POLICYJNA.

— Kradzież w Kolonii Magistralnej. Churcinowi Izraelowi, zam. na lotnisku w Kolonii Magistralnej, skradziono 300 zł. damskie i bieliznę, ogólnej wartości 300 zł.

— „Ciężka” kradzież. 52 kg. ołowiu, wartości 40 zł. skradziono Chałkinowi Josesowi, właścicielowi fabryki kaflి przy ul. Chocimskiej 3. Ustalono, że kradzieży dopuścił Miłonkiewicz Antoni (Chocimskiego 3) Bolesław Bokszezanin, bez stałego miejsca zamieszkania.

— Nie zostawiać bez opieki rowerów. Wczoraj w godzinach rannych znaleziono na gruncie wileńskim sportowcowi p. Zyguntowi Andrukowiczowi skradziono rower francuskiej marki wartości 350 złotych. Rower skradziono w chwili, gdy p. Andrukowicz udał się na chwilę do atelier fotograficznego przy ul. Zamkowej 30, pozostawiając rower bez opieki. Policja wszczęła poszukiwania za złodziejami.

Walka z pornografią.

Przed kilku dniami policja otrzymała poufne meldunki, że w mieście szeroko kolportowane są pornograficzne wydawnictwa. Wydawnictwa te w postaci broszur i książek bogato ilustrowanych zawierały pornografię w najgorszym gatunku.

Wszczęte dochodzenie doprowadziło do ustalenia, że wydawcą i kierownikiem kolportażu był pewien kupiec J. W. Osobnik ów, dowiedziawszy się, że policja wpadła na jego trop, ukrył się i dotychczas nie został odnaleziony.

Sledztwo ustaliło, iż pomyslowy kupiec zbankrutował, skutkiem czego musiał zlikwidować swój sklep i wziąć się do bardziej popłatnego interesu”. Interes istotnie prosperował doskonale, gdyż J. W. w krótkim czasie utworzył własne konto na P. K. O. Wydawnictwa swe puszczał w obieg w ten sposób, że rozlatywał prospekty do różnych osób. Jak stwierdzono, otrzymał on cały szereg zaliczek na przysłanie książek, które nosiły nie nie mówiący tytuł „Przyroda a teatr”.

Jak się podróżuje po Chinach.

Chiny posiadają już koleje, na których kursują nawet pociągi luksusowe. A jednak niemożno tam podróżować. Nawet „luksusowym”, bezosobnym pociągiem, nawet w tej okolicy kraju, która stosunkowo najmniej ma urzędów odpowiedzialnych za nas, białych ludzi.

Pekin — Mukden przez nieskończone przestrzenie pól, przez wie, leżące tu jedna przy drugiej, a zainduone tak okropnie, przeraźliwie, nieprawdopodobnie gęsto — mknące pociągi, nieskończenie długi pociąg, naticzozy, jakgdyby wozł gromadę ucielinerów, w panicznym strachu opuszczających te strony... Ludzie na dachach, na stopniach i na biurkach; przez wagony niesposob się przecisnąć. I ten hałas, szarpnięcie, jazgot, niezrozumiałe, gardyony, chwytający język tego obcego wyglądem, zapachem — każdym spojrzeniem i każdym ruchem tłumem.

Chiny! Chiny! Zagubionego w tym Europejszka przebiega nagle dziesięć niepojętych, nierozsadnych tworii... Choćby się już tam było nie po raz pierwszy, choćby się wśród tych miast, tych pól i tych skończeni-tych ludzi spędziło wiele tygodni i miesięcy życia!

Oto jedyny wóz sypialny w całym pociągu, a w tym wagonie jeden człowiek biały... Jego dokumenty osobiste wazą prawie pół kilo: w tym kraju jest przecież tyle rządów! Każdy musi przyłożyć swą pieczętą! Trudno żeby się jeden liczył z podpisem drugiego.

Do wagonu właściwie nikt nie ma prawa wstępu oprócz ciebie i prócz — niestety! — konduktora.

Włecz co godzinę, co półtożej, zgryzt klucza u drzwi przedziału — i już ich jest wewnątrz trzech: konduktor i dwa drab, uzbrojone od pięt aż po głowy. Chrapliwy bełko! Brudne łapy wyciągają się do ciebie. Grzebią i grzebią w papierach, nieufnie

Niezwykłe morderstwo w Brześciu n. Bugiem.

Gazety stoleczne donoszą, że Brześć n. Bugiem jest pod wrażeniem niezwykłego zajścia, które miało krwawy epilog.

W godzinach popołudniowych do mieszkania prezesa izby skarbowej Denicewicza niespodziewanie przyszedł zredukowany naczelnik wydziału opłat stempelowych Gawronski. U Denicewicza przypadkowo bawił naczelnik wydziału personalnego Grzybowski.

Gawronski wszedłszy nerwowym krokiem do gabinetu, dobył rewolwera i strzelił kilkakrotnie do Grzybowskiego, który zalewając się krwią, padł na ziemię. Skolei napaśnik skierował broń w stronę prezesa Denicewicza, jednak rewolwerek zaciął się. Wówczas Gawronski rzucił się na Denicewicza i zaczął go okładać kołbą od rewolwera.

Na alarm domowników przybiegła policja, która obezwładniła Gawronskiego, a następnie odprzewadziła go do aresztu, przekazując go do dyspozycji władz sądownosledczych. Grzybowski w stanie bezładnym przewieziono do szpitala, zaś Denicewicza po opauunku lekarskim pozostawiono na niejsciu.

Przyczyną krwawego nájścia była prawdopodobnie zemsta z powodu redukcji

sprawdzając pieczęcie... Westchnienie: nie da się zrobić... Wychodzą.
Chcesz pewno spać? Jesteś zmęczony? Jedziesz już przecież i jedziesz nieskończeni- długo tym przeklętym pociągiem. Uważem, spróbuj. Jako tako okryles plemieniem ławkę — starsz się patrzeć na ściany, a przedewszystkiem, przedewszystkiem starsz się zamknąć nos i uszy.

Bo z wentylatora tuż nad głową, co chwila bucha na ciebie gęsty, gryzący dym lokomotywy. Bo z korytarza, w którym właściwie nie powano być nikogo, dociera do cię ta nieznośna, drażniąca, okropna woń chińskiego potu i mdlący zapach tych pakskudnych, obcych potraw. I ciągnij, nieustan- rzy charkot tej gardyowej mowy, jakieś kłótnie, jakieś plącz niemowlęcy...
Skąd? jakim cudem? Wychodzisz: korytarz pełen ludzi. Siedzą na ziemi, coś gotują na tych swoich maszynkach — grają w kości — jakaś matka myje swego całkiem nagiego dzieciaka, a tam się ktoś wyciągnął, jak dżiki i chrapie. Zolnierze, kulisi, obszarpaicy — cisną się, chodzą jeden przez drugiego, wyciągają nos w palec, a palce o ściany wagonów... Przecież wóz był zamknięty? E, nawet nie warto się zaszawiać. Jaknaprdziej wracaj do przedziału, korzystaj z tego, że twoje drzwi otwierają się tylko od wewnątrz! Zatrzań się — i to jaknajmocniej! Niema na całej kuli ziemskiej sily, która by cię potrafiła wydobyć z rąk tych ludzi, jeżeli im się coś nagie w tobie nie podoba.

Kiedy wreszcie skończy się ta noc koszmarna? Jak dobrze było wczoraj i przedwczoraj w hotelu europejskiej dzielnicy w Pekinie!
Już jasno. Trzeba iść chyba jednak na śniadanie!
Jest przecież restauracyjny wagon w tym pociągu!
Jest, naturalnie! Czyż nie jedziemy pociągiem „luksusowym”? Lepiej nie mówić nawet, ile ten bilet kosztował... Ale skądże w takim razie mogą kupić ci, co się rozłożyli tam w korytarzu? Dzielnicę pytanie! alboż oni są biali? Czy jadą, tak jak ty, wozem sypialnym? Połowa zresztą wogóle nie ma biletów!
Trudno. Trzeba się przez nich przecisnąć. Patrzą zpedelba, ale to już dzień, więc mniej straszno. Chodźmy. Odważnij! Brrr!

Nie... tu podobno miała być europejska kuchnia...
Ale — hurra! — sucharki, nasze, europejskie sucharki. Witajcie mi, jak pozdrowienie z mojego światła! Nie chrapią, są zawiłge i stare, ale to nic! I herbatka, herbata, ta naprawdę i jedynie dobra rzecz w tym okropnym kraju. (O smoku! Na obraz ku dużo mniej straszno wyglądasz, niż w rzeczywistości!). Tylko — zaraz! zaraz! co robił! obejrzyj przecież chociaż brzeg filizanki, zanim jej dotkniesz ustami!!!

I czego się skarżysz, wrzawły europejski idjoto? Zdobycywo z XX wieku, którybyś chciał mieć wszędzie „train bleu” i myślisz, że na to wystarczy poprostu położyć pieniądze? A przedewszystkiem, pogo się pchasz tutaj, zamiast siedzieć w domu? I tak powinienes być rad, że dotąd otę nie napadli Chunchuzi.

Ostrożnie! jeszcze nie Mukden. Jeszcze nie wiadomo.
A za Mukdemem — myślisz, że będzie bezpieczniej?
Nie wiem. Już nic nie wiem. Wszystko mi jedno. Wróć samolotem. Jutro! Zaraz! Ale bezpośrednio bliskości tych ludzi nie wytrzymam. Już nie wytrzymam ani jednej chwili dłużej.

Powieść niemiecka o Pomorzu.

(Hans von Hulsen. Goldenboden oder Erwirbes, um es zu besitzen. 5 Aufl. Leipzig 1928. Verlag von Phl lipp Reclam jun. S. str. 386, 1 nbl).

Od czasów powieści swojej „Fortuna von Danzing”, Hulsen znacznie się pogłębił i wydoskonalił. I technika powieści lepsza i styl. Widać niedłokrotnie szkółę Tomasza Manna. Pozostala jednak ta sama stronni-czość i niechęć względem Polski i Polaków i ta sama chęć odwetu. Powieść jest nawskros polityczną, a więc w Niemczech mocna.

I zagadnienie jest pokrewne. W słamtej powieści os stanowią sprawy gospodarcze Gdańska, tutaj stan posiadania niemieckiego na Pomorzu polskiem. Tam obracamy się w kołach kupieckich i przemysłowych, tutaj w sferach ziemianiskich. W obu utworach ujawnia się niedołężne, pieniądze i wyгоды żadne bują-cio. Powieść jest nawskros arystokratyczna: baron i hrabia, czyli jun-krzy niemiecy, to jedni ludzie kul-turalni. Trafia się takie typy wyjątkowe i wśród Polaków, ale naogół ziemianie polscy to nowobogacy,

— ludzie surowi, bez kultury, bo nawet ubierać się po szlachecku nie potrafia.

Powieść roztacza obraz polskiej reformy rolnej w związku z postanowieniami traktatu wersalskiego oraz stosunku rządu polskiego do niemieckich właścicieli ziemskich na Pomorzu. Przedstawione jest to tak, że rząd polski, per fas et nefas, wszelkimi środkami prawnymi i bezprawnymi, dąży do wywłaszczenia Niemców na Pomorzu. Zdarzają się przytem niesłychane gwałty i skandale, zmuszające do interwencji rządu niemieckiego, będącego niekiedy przedmiotem obrad międzynarodowych sądów rozjemczych. Taki właśnie akt gwałtu jest osią powieści „Goldenboden”. Naga wskazę polityka, będąca motorem poczynaiń wszystkich głównych osób, nie wylaczając zbudzonego z beztrośki arystycznej bohatera, umiejętnie ubrana jest w szatę prawdziwie literacką.

Trześ jest taka:
Młody artysta - skrzypek, Magnus Bachmeister, jeździ po świecie z koncertami, całkiem oddany sztuce. Pewnego dnia otrzymują zawiadnienie o śmierci swego opiekuna, znanego wujem, barona Adlerflychta, właściciela Złotej Roli, dawniej Guldenboden (obie nazwy jak niemal wszyskie, zmienione, istniejące na mapie), majątku nad Wisłą pod Grudziądzem. Przybywszy na miejsce, dowiaduje się, że został adoptowany przez barona i cały majątek po nim dziedziczy. Mimowoli więc porzuca cyganerie muzyczną i zostaje pawem baro-nem na wielkim majątku. Polityka nie zajmuje się, czem naraża się na gniew i groźby Niemców okolicznych. Po jakimś czasie budzi się w nim głęboka i, zdawałoby się, nieopokromiona miłość do pielnej starosci- cianki gruzdiądzkiej, Zofji Kwiekiej.

Aż oto pewnego dnia spada na niego grom. Zofja ostrzeża go, że gotuje się na ję majątek zamach rządu, i radzi, żeby majątek sprzedał. Może go zaś korzystnie sprzedać, bo zamierza go kupić sam starosta. Propozycję Niemcy uważają za podstęp Kwiekiego i jego córki, której za długo czekał na oświadczenie się Magnusa.

Tymczasem Magnus dowiaduje się, że jest nietylko adoptowanym, ale prawdziwym

synem Adlerflychta. Budzi się w nim krew przodków. Jak przedtem skłonny był wszystko porzucić, chcąc uję trującym jego duszę artystyczną zarogom, tak teraz postanawia bronić się ostatecznie. Ale rząd szybko działa: sprzedaje majątek, a nowy nabywca zarzarcza bez ceremonji eksmieję barona.

Magnus, oddawszy sprawę adwokatom i wygrawszy ją w pierwszej instancji w Toruniu, wyjeżdża zagranicę, ażeby, uzyskawszy sławę światową tem skuteczniej móc wskazać na wielki skandal i polskie bezprawie.

Nietylko bowiem bezprawnie wyrzuceno go na bruk, ale zakwestjonowano obywatelstwo polskie, wskutek czego sprawa przekazana została międzynarodowemu sądom rozjemczym w Paryżu. Magnus koncertuje w Berlinie z największym sukcesem, następnie w Paryżu z jeszcze większym powodzeniem, mimo, że go chciano początkowo jako Niemca wygwałca. Sprawa odzyskania Złotej Roli rokuje jaknajlepsze nadzieje. Wytyężwszy więc móg i wszystkie sily duszy, bliski jest celu: utrzymanie tego, co posiadał z rąk ojców (Erwirbes, um es zu besitzen). Kończy się zato miłość do Zofji, a zastępują ją przywiązaniem do Ewy Krell, dawniej towarzyski koncertowej, śpiewaczki o matczym i jasnym sercu.

Tendencja powieści jest jasna: nie ustępować wobec Polaków, trzymać, co ojcowie zdobyli wbrew wszelkim szystemom i gwałtom. To czyn, czyn niemiejszy, niż na polu chwały. A dalej następują rady: lepiej się zorganizować, zreformować „Deutschumbund” w Polsce i walczyć z bezprawiem.

Z taką tendencją łączą się oczywiście ściśle wrogi stosunek autora do Polski i Polaków. Przez usta osób powieści wypowiadających cierpkie i ironiczne i wprost wyzywające słowa i uwagi, co w kilku rozdziałach taką wygląda:

Nieznoszę są stosunki na Pomorzu, szykany wszelkiego rodzaju, polszenie wżyskiem (in diesem vermaledeiten Raubstaal” str. 239). Pomorze to „ziemia gwałtem zabrana” (str. 238). Polacy to „obcy i ajezdzycy” („landfremde Eindringlinge” str. 297). To „łupieżcy” („Raubzeug” str. 332). Zaś za największy bład przedwojennej polityki niemieckiej względem Polaków pozycuje się tę okoliczność, że pozostawiono na Pomorzu 100 proc. zawiętu Polaków (Die deutsche Politik von dem Kriege hat den schweren Fehler begangen, dass in Hundert

Prozent zu viel Polen auf diesem alten deutschen Boden hat sitzen lassen). Z Polakami nie można żyć w zgodzie, nie można im podać ręki trzeba im zęby pokazać (str. 239). Polacy mają swobodniejszę poglady na życie psujące tu na Pomorzu obyczaje, rozbijające rodziny i podkopujące wszelką moralność (str. 287). Jedyna ich dodatnia rzecz zauważyć można w kuchni, bo nawet muzyka np. Szymanowskiego, o której polskości bohatera powieściowcy, sam artysta, nie wie, jest „pstra i bezduszna” („ungeistige buntmalende”).
Zadaniem Niemców na polskiem Pomorzu jest bojkotować Polaków towarzysko, z władzami ważyć za pomocą prawa i tak do chwili, aż się ziemię tę znowu odzyska, ale „bezdziej musiało jeszcze wiele niemieckiej krwi popłynąć, zanim ta ziemia znowu będzie wolna” (str. 305), „bo ostatecznie, najwyższe ocalenie w mieczu” („das hochste Heil, das letzte liegt im Schwerer”).
Są to wybrane zdania, wyrwane ze związku i całości, ale cała tendencja powieści idzie w tym kierunku.

Z KRAJU. SPORT

Budowa kościoła w Ostrojniu.

W miasteczku Ostrojniu k/Lidy w 1863 r. został zamieniony kościół unicki na cerkiew, czasem kościół zupełnie moskale zniszczyli i pobudowali nową cerkiew. Mimo systematycznej rusyfikacji starsi do dzisiaj modlą się po polsku...

Doceniając powyższe zapatrywanie większości miejscowej ludności: inteligencja naszej gminy i parafii od chwili odzyskania niepodległości Państwa starła się o wybudowanie w Ostrojniu kościoła. W roku 1928 został wybudowany kościół, lecz jeszcze przed wybudowaniem spłonął; po otrzymaniu części asykuracji parafianie przy pomocy energicznego ks. proboszcza Adolfa Grodzisa zaczęli budować nowy drewniany kościół, który już jest na wykończeniu, lecz budowa została

18 wypadków duru brzuszego.

W dniach od 5 do 11 sierpnia 1934 roku na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorowań: 18 wypadków duru brzuszego (1 śmiertelny), 7 — duru płamistego, 19 — płonicy, 13 — błonicy, 1 — zapalenia opon mózgowych, 13 — odry, 4 — róży, 17 — krztusca, 9 — gruźlicy (2 śmiertelne), 56 — jaglicy, 1 — ospy wietrznej, 1 — grypy.

Piorun zabił gospodarza i spalił domostwo.

ŚWIECIANY. Wskutek uderzenia pioruna został zabity Ławryniuk Kazimierz ze wsj Wasiliszki, gm. daugieliskiej. Od tegoż pioruna spalił się dom Ławryniuka wozownia i chlew, ogólnej wartości 2.000 zł.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Śmierć w jeziorze urzędnika z Wilna.

GLEBOKIE (Pat). W dniu 11 sierpnia b. r. pomiędzy godz. 13 a 14, kąpiel się w jeziorze Psuja, gminy prozorockiej, pow. dziśnieński, utonął urzędnik cywilny Władysław Ziemiałtys, stale mieszkający w Wilnie przy ul. Mickiewicza 5 m. 14, który dzień przedtem przybył do wsi Psuja na walcakie. — Zwłoki do tychczas nie zostały odnalezione.

Trzech wilanian zgłasza się do maratonu o mistrzostwo Polski.

Trzech wilanian zgłasza się do maratonu o mistrzostwo Polski. Dowiadujemy się, iż trzech lekkoatletów wileńskich zamierza zgłosić się do maratonu o mistrzostwo Polski. Maraton jak wiemy odbędzie się w Wilnie 2 września ze startem i metą na Pióromoncie. Do maratonu z Wilna mają się zgłosić: Lutkiewicz z Pocztowego P. W., Kmita z Sokoła i Dudaniec z Ogniska. Zgłoszenia oficjalne jeszcze nie nadeszły, bo termin mija dopiero 30 sierpnia. Trzeba przypuszczać, że w tym roku na starcie stanie nieco więcej zawodników niż w roku ubiegłym. Przypominamy, że w roku ubiegłym startował 23 biegaczy, a mistrzem maratonu został Gancarz z Pogonj Lwowskiej.

Pierwszy mecz o wejście do Ligi.

Pierwszy mecz o wejście do Ligi odbędzie się w Wilnie w najbliższą niedzielę 19 sierpnia. Mecz odbędzie się na boisku przy ul. Werbkowskiej o godzinie 17. Sędziuje p. Frank. Przeciwnikiem WKS będzie drużyna WKS Brześć, która zdobyła ostatnio mistrzostwo Polesia. Trzeba przypuszczać, że WKS wygra z łatwością ten pierwszy mecz, który będzie zapowiedzią dalszych coraz ciekawszych rozgrywek.

Co będzie z bokserami?

Boksy wileńskie jest obecnie w przededniu spotkania między miastowego Wilno-Warszawa. Mecz ten ma się odbyć 2 września, a rozpoczynając sezon tegorocznych walk bokserskich.

Z ustaleniem składu na 2 września wyłania się cały szereg trudności technicznych, gdyż bokserzy nasi nie rozpoczęli jeszcze treningów. Do sali na zaprawę chodzą tylko góściarze z Ogniska. Z przykrością trzeba zaznaczyć, że nie trenują zupełnie zawodnicy ZAKS. Nie trzymają również piściarce WKS, którzy są obecnie na ćwiczeniach wojskowych. Słowem sytuacja jest nie

do pozardroszczenia, a przecie termin 2 września zbliża się coraz bardziej.

Jakoby kilka złotych naszych łokserów zamierza opuścić Wilno, a w tej liczbie Widing, Norwicz i Sandler, który marzy o karierze bokserkiej w Warszawie.

Nie trzeba również zapominać; że bokserzy wileńscy posiadają przeciętne zaproszenie na wyjazd do Łotwy i Estonji.

Zwycięstwo polskich lekkoatletek w Brukseli.

Występ polskich lekkoatletek w Brukseli zakończył się pełnym sukcesem naszych pań. Na pierwszy plan wybija się nowy rekord światowy Wajsówny w dysku (44:19,5). Następnie Walasiewiczówna odniosła łatwe zwycięstwa na 100 i 200 metrów. Warto przytem podkreślić, że czas naszej rekordzistki na 200 metrów (24,6) jest lepszy od wyniku Niemki Krauss w Londynie. Freiwaldówna na 80 m. przez płotki została pokonana o centymetry jedynie przez Angielkę Green, zrewanżowała się natomiast innym finalistkom londyńskim. W rzucie oszczepem Kwasniewska zbliżyła się do rekordu Polski osiągając odsonalny wynik 39,51. Cejzikowa startowała w trzech konkurencjach, zajmując drugie, trzecie i czwarte miejsce. Jedynie Swiderska na 800 metrów nie odegrała większej roli. Zawody zgromadziły przedstawicielki 7 państw. Ilość widzów (6 tysięcy) stanowi rekord publiczności na zawodach kobiecych w Belgii.

Techniczne wyniki zawodów były następujące: 100 metrów: 1) Walasiewiczówna 12,4 przed Holstead (Anglia) o 2 metry i Kraussovą (Czechosłowacja), w przedbiegach czas Walasiewiczówny wynosił 12,2.

W rzucie dyskiem wygrała Wajsówna, bijąc nowy rekord światowy fantastycznym wynikiem 44,19,5 metrów, drugie miejsce zajęła rów-

niez Polka Cejzikowa osiągając 36,04 m., trzecią była Angielka Phillips 32,91.

W rzucie kulą wygrała Pekarova (Czechosłowacja) 12,28. Trzy następne miejsca zajęły Polki: 2) Wajsówna 11,69, 3) Kwasniewska 10,73, 4) Cejzikowa 10,54.

80 metrów przez płotki: 1) (Anglia) 12,3, 2) Freiwaldówna — 12,4, 3) Clark (Południowa Afryka) o 2 metry, 4) Todd (Ameryka). Freiwaldówna prowadziła przez 3/4 biegu a uległa na finiszu o pierś.

800 metrów wygrała Koubkova (Czechosłowacja) w czasie 2:14,9, 2) Lunn (Anglia) o 20 metrów, 3) Morgan (Afryka Południowa), 4) Swidercka. Polka nie odegrała żadnej roli.

Na 200 metrów zwycięstwo odniosła Walasiewiczówna, która prowadziła od startu do mety. Czas jej 24,6 jest lepszy od wyniku finalistki londyńskiej Krauss, 2) Holstead (Anglia) o 10 metrów, 3) Krausova (Czechosłowacja).

W rzucie oszczepem pierwsza była Pekarova (Czechosłowacja) 40,30, 2) Kwasniewska 39,51, 3) Cejzikowa 36,07.

W skoku wzwyż zwycięstwo odniosła Angielka Milne 157,5 przed Południową Afrykanką Clark 155.

W sztafecie 4x100 metrów wygrała Czechosłowacja 50 sek. przed Anglią, Polską i Belgią. Sztafeta Polska przegrała przedwzrostkiem z powodu słabego czasu Swiderskiej. Walasiewiczówna otrzymała pacietkę o 20 metrów za czechką i naturalnie nie mogła już odrobić straconego terenu.

Rewanż w Berlinie.

Do Brukseli Niemcy nadesłały zaproszenie dla Wajsówny i Walasiewiczówny na zawody rewanżowe w Berlinie. Niemcy proponują termin 28 bm. ale zgodzą się również i na inny termin, proponowany przez Polski Związek Lekkoatletyczny.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Wyciąg wpraw przez Wisłę. WARSZAWA. (Pat). W środę odbył się w Warszawie doroczny wyciąg pływacki t. zw. wpraw przez Wisłę. Dystans biegu wynosił 500 m. Zgłosiło się 45, ukończyło bieg 44, w tem 4 kobiety. Zwyciężył Karpiński z AZS w czasie 3,59 przed Beżkiem z klubu Żagiew. Z pań była pierwsza Tuperska w czasie 7,4, a 9-letni Ryszard Tuperski zajął 38 miejsce. Drużynowo puchar Wedla zdobył AZS 196 pkt., przed Żagwią 177 i MCA 151.

Drukarnia A. Zwierzyńskiego

Przyjmuje zamówienie na wszelkie roboty drukarskie. Broszury, tabele, zaproszenia afiszowe, okładki plakaty, bilety wizytowe. Ceny konkurencyjne. WILNO, MOSTOWA 1. TEL. 12-44.

Giełda.

WARSZAWA (Pat). Giełda. Waluty: Belgia 124,25—124,56—123,94, Berlin 207—208—206, Gdansk 172,62—173,05—172,19, Holandia 358,80—359,70—357,90, Londyn 26,61—26,74—26,48, Kable 5,23/4—5,26/4—5,20/4, Paryż 34,89/4—34,98—34,81, Praga 21,97—22,02—21,92, Sztokholm 137,35—138,05—136,65, Szwajcaria 172,77—173,20—172,34, Włochy 45,52—45,54—45,30.— Tendencja niejednolita. Akcje: Bank Polski 86,25—86. Cukier 19,50.

Giełda zbożowa-towarowa i lniarska w Wilnie

Za 100 kg. parytet Wilno. Ceny tranżakcyjne: Zyto II standart 14,60—15,25, Mąka pszena gat. I C — 32,50—36,50, Mąka pszena gat. II E — 28,75—31,50, Mąka pszena gat. II G — 25, Mąka pszena gat. III A — 22,50, Mąka żytnia 55 proc. — 24,50—26, Mąka żytnia 65 proc. — 20,50—21,50, Mąka żytnia r. 10/15. Ceny orientacyjne: Zyto I standart 15,50—16, Mąka pszena gat. I E — 32—33, Mąka pszena gat. III B — 16—16,50, Mąka żytnia s. 18—18,50, Mąka pszena m. 12,25—13, Siano 5,50—6,50, Len — bez zmian. Ogólny obrót 1.000 tonn.

TEATR KINO-REWAJA

„Wiktorja i jej Huzar“ w rol. g. IWAN PETROWICZ, muz. Pawła Abrahama.

Na scenie: 1) „CIASNE BUTY“ zab. komedia w 1 akcie, z udz. Grzybowski, Bojarskiego i Łukaszczyka. 2) ANTEK I FLOREK wesoły wodewil w 1 akcie. Wnter, Jaowski, Wasowicz, Podgórska. 3) Gryzbawska konkurs piękności. 4) Orsza Bojarski wrazenia z podrząj nokoło świata. Na żądanie publiczności Frontem do morza operetka w 1 akcie ze śpiewami i tańcami z udziałem całego zespołu. Zespół muz. i. Borkuma.

PAN

OSTATNIE 2 DNI „NOC NA FRONCIE“

„BAROUT“ Szeregomy nastąpi

HELIOS

„Czerwony Wóz“

Rekordowa obsada: urocz. Raquel Torres, prześlizna Greta Nissen oraz największy tragik Ameryki Charles Bickford. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Wkrótce „PLATYNOWA BLONDYNKA“ z najtyn. gwiazdą JEAN HARLOW.

Mieszkania i pokoje

PO KÓJ SŁONECZNY z osobnym wejściem, może być z wywalnością kuchni, do wyjącej ul. Wilkomińska 3 m. 11, vis-a-vis kość. św. Rafała. Tamże mieszkanie dla uczni, — może być z całodziennem utrzymaniem.

UCZENICE

przyjme na mieszkanie, utrzymanie dobre, opieka staranna, pomoc w naukach ul. Pilsudskiego 20 m. 2. 995-2

NAUKA

NAUCZYCIELKA GIMNAZJUM przyjmie uczenie na mieszkanie. Dobre odżywianie, troskliwa opieka i pomoc w nauce, hor-tepian na miejscu, Zakretowa 9-1. 975-3

RÓŻNE

Od 18 sierpnia wydajemy DOMOWE OBIADY od godz. 1-1 do 5-1 ul. Mickiewicza Nr. 22-a m. 37, parter. 973-6

Przetarg.

Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ogłasza publiczny, pisemny przetarg ofertowy na dostawę około 900 tonn węgla górnośląskiego lub dąbrowieckiego grubego i kostki z dostawą, około 150 tonn koksu z dostawą, oraz około 1500 m³ drzewa opałowego, w większej części twardego gatunku, również z dostawą na miejsce.

Szczegółowe informacje oraz przepisy o oddawaniu państwowych dostaw otrzymać można do przejrzania codziennie w Biurze Techniczno-Gospodarczym Uniwersytetu Stefana Batorego (ul. Uniwersytecka 3, parter) w godzinach od 10 do 12 ej.

Oferty w zabezpieczonych lakowa pieczęcią kopertach z napisem „Oferta na dostawę węgla, koksu i drzewa opałowego dla Uniwersytetu Stefana Batorego“ należy złożyć w Sekretariacie Uniwersytetu (ul. Uniwersytecka 3, piętro I), najpóźniej do godziny 10 ej dnia 29 sierpnia 1934 r. Do każdej oferty musi być dołączony dowód złożenia w Kasie Skarbowej na depozyt Uniwersytetu Stefana Batorego wadum w wysokości 3 proc. od całkowitej ofertowej sumy.

Przedstawicielki 7 państw.

Przy równych ofertach pierwszeństwo będzie przysługiwało tym firmom, które złożyły wraz z ofertą zaświadczenie Polskiego Komitetu Normalizacyjnego o popieraniu jego prac.

Rektorat zastrzeżenie sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na wysokość ofertowanych cen.

Z Rektoratu Uniwersytetu Stefana B. torego w Wilnie (—) Czeczowski Pro-Rektor.

Kupno Sprzedaż

DOM DREWNIANY o dwu 4-ro pokojowym mieszkaniach z wygodami na Zwierzyńcu do sprzedania. Informacje Antokolska nr. 122-976-3

Sklep spożywczy

b. dobrze prosperujący do sprzedania z powodu wyjazdu. Ul. Konarskiego 29—5. 989—1

PRACA

SŁUŻĄCA z dobrym gotowaniem pracowała, uczciwa, zgłaszać się tylko z rekomendacjami. Adres w Administracji. 989

MORALNA, porządna, młoda, 20-letnia panienska, skończyła Kursa Maryi Konopnickiej oraz trzyletnie kursa bielizniarstwa, haftu i krawiectwa, poszukuje posady do dzieci. Zgłosić się na Bakszta 10/2 w rannych godzinach, a po południu od 4—6. —3

Sekcja Młodych Stronictwa Narodowego uprzejmie prosi o łaskawe zgłoszenie jakiejkolwiek pracy lub zatrudnienia, chociażby czasowego w Wilnie i na prowincji dla bezrobotnych wyci członków. Zgłoszenia przyjmuję Ad-mistracja „Dziennika Wileńskiego“.

Wykwalifikowany

rolnik poszukuje posady Rządzej lub leśniczego. Referencje poważne. Ul. Zamkowa 4 m. 7. —1

Była urzędniczka poszukuje posady biurowej lub innej pracy znajdują się w krzywymca polska. Zgłoszenia do Administracji pod „wymaganie najskromniejszej“.

Inteligentna panienska pracowała, dobrze pisłmienna, poszukuje jakiejkolwiek pracy odpowiedniej w mieście Zamkowa 18—17 Kerczewska. —2

Osoba średnich lat poszukuje pracy na przy-cem odciąża posada re-mendacje zaulek Murarskiej 3 m 3 M. O. —2

POLECAMY pokójkę do sklepu, do dzieci lub do wszyst-kiego. — Informacje bli-sze w Adm. „Dz. Wil.“

Drukarnia A. Zwierzyńskiego

WILNO MOSTOWA 1. TEL. 12-44

WYKONUJE

wszelkiego rodzaju druki, jak bilety wizytowe, zawiadomienia słuhen, nekrologi, programy, afisz i ulotki

CENY NISKIE

MIGNON G. EBERHART (38)

Biała Papuga.

(P. zekład autoryzowany z angielskiego).

Zniknął mi z oczu z polan, rozwinęłam od nagłego podmuchu wiatru. Zapadł wczesny zmierzch. Robiło się coraz wietrzniej. Do dziś dnia zawodzenie wiatru przenosi mi myślą do A, w dni trwogi i szaleństwa. Znowu stąkam po mrocznych, zmynych korytarzach, natężając wzrok i słuch, czy czego nie zobaczę, lub nie usłyszę. Znowu wyglądam z okien oszklonego korytarzka na rozrzucone cieniami podwórze. Znowu wypatrzyć ludzi za rozbujanymi krzewami. Znowu łękam się, czy jakimś cieniem jest człowiekiem. Znowu widzę w hallu białą papugę i złote kolczyki gospodni. Znowu czekam w swoim pokoju na Lorna lub Sue.

I słucham — ciągle słucham — czy wśród szumu zawieci i trzaskania okienne nie zaskrzypią czyjeś kroki, nie szaszemy czyjś oddech, nie da o sobie znać nadszyrana potęgi, objawiającej się materialnymi znakami.

W ciągu całej sprawy wichura zawodziła prawie bez przerwy, jak by stanowiąca nieodłączną część morderczej zmyru. Bezustanny szum, kurz w oczach, w nosie i w uszach, trzaskanie okienne, szamotanie się krzewów, wogóle cały ten piekielny, zamęt zlewał się harmonijnie z powgacaniem ludzkich praw i instyktów. Nie jestem imaginacyjny, nłzy nierownie lubią cisłość — dokładność i nie ufają niepokreślonym uczuciom i odruchom. Na mnie jećnak przychodziły chwile zupełnego oderwania od logiki i rzeczywistości. Zrywałem się przerażony, krzyżając i przeklinając wichurę. Jeżeli ze mną, arcynormalnym człowiekiem, mogły się dziać ta-

kie rzeczy, to co dopiero musieli odczuwać wrażliwsi ode mnie.

Silny półmich wiatru sypał mi w twarz piaskiem i zerwał czapkę policjantowi, wartującemu z bramą. Wstałem i wszedłem do wesztybulu.

Lovschiem siedział przy biurku, pisząc jedną ręką rachunki, a drugą pieczęcąc papugę. W hallu nie było nikogo. Wszyscy stonili tego dnia od chłodnej pustki tych ścian i przechodzili tedy tylko wtedy, jeżeli musieli.

Małutka winda życia ciemną jamą otwartych drzwiček, jakby dla pokazania swau, że nie kryje w swem wnętrzu nikogo.

Z bawialny dochodziły głosy. Zająrałem i zobaczyłem trzy kobiety. Pani Byng machała energicznie drutami, przyciem jej krzaczaste brwi poruszały się jak żywe stworzenia. Pani Greta pochylała ruda głowę nad koronką. Wydawała się niezwykle spokojna, ale w taki sposób jak kot, zazwyczaj na nys, w którym intensywne napięcie uwagi idzie o lepsze z pozornym spokojem. Sue czytała coś głośno i wyraźnie.

Pani Grey nie mogłem przejrzeć. Za panią Byng, choć mi jej było trochę żal, nie przypadłem. A e w tej chwili zaimponowały mi wszystkie trzy. Bo doprawdy trzeba było mocnych nerwów, żeby siedzieć tak spokojnie w zatechłej bawialni przez ścianę z pontury hallem, w którym rozegrała się poprzedniego dnia tragedia nagłej śmierci.

Pastor Robart siedział w bufcie ze swoją wieczną gazetą.

Koło schodów migałem pokojówkę, biegnącą do kuchni. Jasny fartuszek mignął mi w uroku żywą białą plamą.

Wszyscy byli na dole. Mogłem działać swobodnie.

Większą część południa spędziłem na piętach. Pokoje, wychodzące galeriami na hall wydawały mi się szczególnie godne uwagi. W rozkładzie ich orientowałem się d. syc dobrze. Co się tyczyło składów i magazynów to wiedziałem że policja je przeszukała. Zrewidowano cały hotel — czy śmiennie, nie wiedziałem. Zresztą szukanie dowodów rze-

czowych w tamim rozległym gmachu, pełnym dziur i zakamarków, równało się wypatrywaniu szpilki w stogu siana.

Mój pracccywy bud niewiele się opłacił. W dodatku przemazłem do kości. Na każdym kroku dawał mi się w znaki brak rewolweru. Gdybym go miał w ręku, czł. bym się o wiele swobodniej.

W trakcie cierpliwego szperania po zakamarkach hotelowych wezbrało we mnie nieopostężenie przekonywanie, że gdzieś się ruszę, dowarzę mi niewiedzialna eskorta w liczbie jednej osoby lub dwóch. Kto to był, nie do wiedziałem się do dzisiejszego dnia.

Nie mogę powiedzieć, że byłam co zauważała lub usłyszała. Czulem tylko szóstym zusem, że ktoś śmieje za mną ciemnymi korytarzami, wpa-da za zakęty i wymyka się z ciemnych, zimnych pokoi. Kilka razy, uchyłwszy jakieś drzwi, nabierałem instyktownej pewności, że przed chwilą ktoś przez nie wybiegł. Kilka razy obezrałem się zniecierpliwienie, że ktoś następuje mi na pięty, przyspieszylem kroku, żeby dogonić jakiś cień, czy marę.

Raz, kiedyś wyjął z mnie, wyższej galerji na hall, podobny do głę-bokiej ciemnej studni — (pały wydawały się dziwnie małe, a foteł trzcinowy, na którym konał biedny Marcel, śmiesznie pokraczny) — odniosłem nagłe wrażenie, że jestem pod obserwacją, że ktoś na mnie patrzy.

Nawiedzała mnie ono przez cały czas wędrowki po hotelu, ale ani razu nie osiągnęło takiej intensywności. Roili mi się poprostu, że jakie-mus duchowym przysła fantazja śledzić moje kroki. Gdzie jał gdzie, ale w tym starożytnym gmachu migły mieszkać duchy, którym moja ciekawość mogła na o przypaść do snarku. Swoją drogą było mi nieprzyjemnie. Czulem chwiami, że cierpne.

Tym razem jednak tajemnicza obecność uderzyła w moją świadomość szczególnie silnie. Jednocześnie oko moje pochwytiło coś jakby ruch na niższej galerji.

